

Odpowiedzialność prawna za psoty dziecka



Nasza pociecha - z racji swego wieku - zazwyczaj nie poniesie konsekwencji prawnych, gdy coś celowo lub nawet niechcący przeskrobie. Poniosą ją jednak rodzice, opiekunowie, wychowawcy na obozach czy koloniach lub nauczyciele. Przekonaj się, w jakich sytuacjach może się tak stać i jak zminimalizować straty.

Okres wakacji to szczególny czas: nadzór nad dziećmi przechodzi z nauczycieli, którzy sprawowali nad nimi pieczę przez większą część dnia, na rodziców. A czasem także na dziadków, sąsiadów czy płatne opiekunki. Gdy zaś dziecko przebywa na koloniach i obozach, obowiązek ten spada na wychowawców i organizatorów.

Zgodnie z prawem cywilnym dziecko do 13 roku życia nie ponosi winy za wyrządzone szkody: odpowiadają za nie rodzice. Wyjątkiem jest tzw. wina w nadzorze. Dlatego matka lub ojciec nie poniosą odpowiedzialności, gdy starannie wykonywali obowiązek nadzoru. A także wtedy, gdy szkoda i tak by powstała, nawet przy dochowaniu nadzoru, jak choćby w sytuacji, gdy na placu zabaw urwie się źle zamontowana huśtawka. Odpowiedzialności nie poniesie również ten z rodziców, który został pozbawiony władzy rodzicielskiej. Także wówczas, gdy w wyniku rozwodu władzę taką ojcu lub matce ograniczono, np. do współdecydowania w sprawach zdrowia czy edukacji potomka, a w chwili wyrządzenia szkody nie przebywał on pod ich opieką.

Jednak już starsze dziecko może odpowiadać cywilnie, gdy sąd orzeknie, że w chwili wyrządzania szkody było na tyle dojrzałe, by ponieść odpowiedzialność. Dziecko, które podczas popełnienia zabronionego czynu miało mniej niż 17 lat, odpowiada przed sądem rodzinnym, na podstawie ustawy o nieletnich, a nie kodeksu karnego. Natomiast do odpowiedzialności karnej można pociągnąć dopiero 17-latkę: wyjątkowo zaś 15-latkę, który dopuścił się bardzo ciężkiego przestępstwa.

W czasie, gdy dziecko znajduje się pod opieką nauczycieli w szkole czy wychowawców na koloniach i obozach, to oni, a nie rodzice, ponoszą odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przez podopiecznych. Szkoła ma ustawowy obowiązek nadzoru nad dzieckiem w czasie, gdy ono w niej przebywa. Umowę o nadzór podpisujemy także z opiekunką, której płacimy wynagrodzenie.

Jednak umową taką jest także ustne ustalenie z dziadkami dziecka czy z sąsiadką, że przez godzinę popilnują naszą pociechę, również nieodpłatnie. I to właśnie oni odpowiadają za szkody, wyrządzone przez nią w tym czasie. Oczywiście będzie tak wtedy, gdy wystąpi wspomniana wina w nadzorze. A więc na przykład, gdy zamiast pilnować bawiącego się dziecka, babcia pielęła ogródek, a dziadek mył samochód.

*Tomek, Krzys i Kuba właśnie skończyli podstawówkę. Dla zgrywy podpalili osiedlowe śmietniki. Widział to sąsiad i zawiadomił straż miejską. Kto poniesie odpowiedzialność za szkody?

Oczywiście ich rodzice. To klasyczny przypadek zniszczenia mienia, podobnie jak dewastacja ławek czy malowanie graffiti na elewacjach budynków. Najlepiej w tej sprawie porozumieć się z administracją osiedla i wyrazić chęć współpracy: może zamykanie alejek nauczy chłopców odpowiedzialności? W braku porozumienia sprawa prawdopodobnie trafi do sądu rodzinnego. A wówczas rodzice – obok kosztów szkody – będą musieli ponieść opłaty sądowe, a chłopcy mogą dodatkowo otrzymać nadzór kuratora.

* 9-letnia Małgosia, wpadła na pomysł wycieczki autobusowej do zoo. Niestety, nie miała biletu i kontroler wypisał karę na nazwisko i adres rodziców dziewczynki. Czy miał do tego prawo?

Ma prawo postąpić podobnie, gdyby dziewczynka jechała bez legitymacji szkolnej, a skasowała bilet ulgowy. Na szczęście w tej ostatniej sytuacji można się odwołać do MPK: po przedstawieniu ważnej legitymacji szkolnej rodzice zapłacą jedynie niewielkie koszty manipulacyjne.

*W czasie pobytu na koloniach 12-letni Maciek pobił w świetlicy kolegę, a ten pośliznął się i złamał rękę. W sali nie było w tym czasie wychowawcy. Rodzice poszkodowanego chłopca zażądali zapłaty za leczenie i odszkodowania od rodziców Maćka. Czy mieli rację?

Nie, gdyż w czasie przebywania na koloniach opiekunem sprawującym nadzór nad chłopcami był ich wychowawca. A ponieważ swą nieobecnością dopuścił się winy w nadzorze, to on musi opłacić koszty leczenia i odszkodowania.

*Anna, matka bliźniaczek Natalii i Moniki (6 lat) poprosiła sąsiadkę Zofię o popilnowanie bawiących się w piaskownicy córek. Wyszła tylko na godzinę. Zofia chciała szybko ugotować obiad, więc wróciła do domu, wyglądając od czasu do czasu przez okno na podwórko. W tym czasie dziewczynki powyrywały wszystkie kwiaty z klombu, robiąc z nich kolorowy dywan. Czy dozorca słusznie wystawił rachunek matce dziewczynek?

Niesłusznie, bo nadzór nad nimi w tym czasie sprawowała sąsiadka Zofia i to ona będzie musiała pokryć straty, spowodowane przez dziewczynki. Tu także zaistniał przypadek winy w nadzorze.

Gdy więc ktoś poprosi nas o krótką nawet opiekę nad swą pociechą, stosujmy zasadę: albo poświęcamy jej całą swą uwagę, albo... grzecznie odmawiamy.

Anna Nowak